

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 21 (1321)

Niedziela, 24 maja 1987 r.

Rok XXIX

DROGA DO LOURDES

„Bernardka, dziewczynka, szła po drzewo w las...” Ave, Ave... kołaczę się po głowie tysiąc razy śpiewana i słyszana pieśń. Kiedy okazało się, że będę mogła Wielki Tydzień spędzić w Lourdes, uprzytomniłam sobie jak niewiele wiem o tym miejscu.

Do Lourdes jedzie się inaczej niż jechałoby się gdziekolwiek. Nie wystarczy wyczytać w przewodniku, że jest to miejsce licznie odwiedzane (około 4 miliony rocznie odwiedzających), że leży w departamencie Wysokie Pireneje, w odległości 800 km od Paryża; miasteczko liczy 18 tysięcy mieszkańców. Odgrzebuje w pamięci zasłyszane niegdyś opowiadania o cudach rzekomych i sprawdzonych. Uczucie zamętane z dzieciństwa jeszcze, nerealnej tęsknoty i ciekawości miejsca, gdzie Małej Pasterce ukazała się Matka Boska. Westchnienia babci na wieść o śmiertelnej

chorobie, że chyba tylko woda z Lourdes mogłaby chorego uzdrowić. A potem własny sceptycyzm przemądrzałej nastolatki i parsknięcia: „no, ciekawe, przecież ludzie z Lourdes też są śmiertelni”. Na słodkich, różowo niebieskich obrazkach widniała skała, w niej grotta, Bernadetka klęczała w zachwyceniu przed Madonną.

Siedmioletniemu Jackowi, który będzie mi towarzyszył, usiłuję wytłumaczyć to wszystko, opowiedzieć mu jakoś, że obecny wyjazd różni się czymś od zwykłych wakacji. Boję się, że po latach wróci do mnie rykoszetem tamto zdanie o ludziach, którzy w Lourdes umierają tak samo jak gdzie indziej. Nie obawiam się samego tego stwierdzenia, bo ani ono mądre, ani kłopotliwe, lecz tego, co się za nim kryje: świadomość nie dziecięcej już ufności, wiary ufnej i szczerej, na jaką stać tylko dzieci. Gdzieś,

kiedys ją tracimy, by potem całe życie borykać się i trudzić nad jej odzyskaniem. („Bo jeśli nie będziecie jako dzieci...”). Tego się u Jacka boję, choć wiem, że nieuniknione nadejdzie.

11 godzin podróży dzieli nas od Lourdes. Strach mnie przejmują myśl o tak długiej jeździe. Jacek wierzcipięta i chora babcia, trzy znakomite, kipiące energią zakonnice z Polski — przyszłe misjonarki, starsza francuska dama, ojciec Paweł — cysters z Jędrzejowa. Wszyscy zmieścili się do minibusika Misji Katolickiej, ale szpilki już nie wetknę. A przed nami 800 kilometrów. Ks. Rektor intonuje różaniec, którego dziwna moc modlitewna łączy nas wszystkich, łagodzi podróżne niepokoje. Rytm drogi i rytm dnia wyznaczają: Anioł Pański, różaniec, gorzkie żale. Siostry błyskawicznie zaprzyjazniły się z Jackiem i uczą go już ładnych pieśni — piosenek dla dzieci, bo nie tak dawno temu były jeszcze katechetkami przedszkolaków. Aż żal, że nie wrócą do Polski, praca już bowiem czeka na nie w Kamerunie.

Mijamy Tours, to bodaj najstarsze miejsce pielgrzymek we Francji. W IV wieku żołnierz służby granicznej Imperium, syn trybuna rzymskiego, chrześcijanin Marcin, jednym cięciem miecza przedzielił swój płaszcz i połowę oddał biednemu. Potem został słynnym ze świętości życia biskupem Tours i wkrótce po śmierci, jego grób ściągał setki pielgrzymów. Wkrótce zbudowano bazylikę wokół grobu świętego. Stała się ona sanktuarium narodowym szczególnie czczonym w epoce Karolingów. Na tę właśnie lata przypada początek pielgrzymowego obyczaju w chrześcijaństwie.

Wcześniej co prawda nawiedzano



„Dom Pielgrzyma” w Lourdes pw. św. Maksymiliana Kolbe

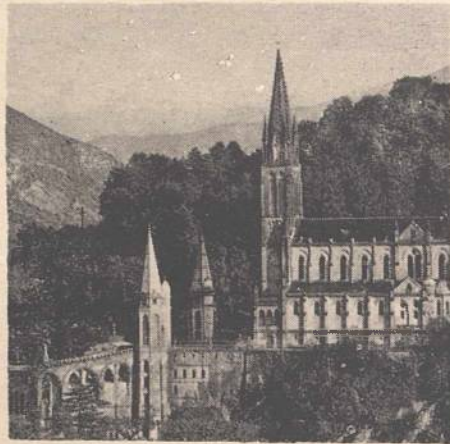
groby świętych na przykład chrześcijanie z gminy Smyrnejkiej udawali się co rok w rocznicę męczeńskiej śmierci św. Polikarpa na jego grób; dopiero nawrócenie Konstantyna i przewrót z tym związany, umożliwił budowanie sanktuariów i organizowanie pielgrzymek. Udawano się w drogę niebezpieczną zwykle pieszo lub konno, samotnie lub w orszaku, żebrząc lub olśniewając zbytkiem. Zawsze było to przedsięwzięcie długotrwałe i ryzykowne. Pielgrzymowano, by dopełnić ślubów lub błagać w miejscu świętym o odpuszczenie grzechów. Za szczególnie ciężkie przewiny spowiednicy nakazywali odbywać pielgrzymki, które miały być pokutą i oderwaniem zarazem się od grzechu, od nawyków. Mnisi irlandzcy sporządzali nawet orientacyjne „wytyczne” dla spowiedników. I tak człowiek, który wydał na śmierć swe nieprawe dziecko zasługiwał na 7 lat pokutnej pielgrzymki, a biskup — zabójca — pielgrzymowanie do śmierci, księża za drobniejsze przewiny na 1,5 roku „wzgnania na drogi”.

Łączono często pielgrzymowanie z postem i ascezą. Pielgrzymnicy stawały się czasem swoistą formą pre-turystyki, gdzie cel duchowy przesuwał się na plan dalszy, lub wręcz znikał. Zaroilo się również od włóczykiów, naciągaczy, obieżyświatów i darmozjadów, co to pod pozorem nawiedzania miejsc świętych i pielgrzymowania, wyzebrywali utrzymanie i datki, a czasem łupili łatwowiernych gospodarzy. Reformacja wydała walkę pielgrzymom. Luter pisał, że należałoby zlikwidować wszystkie pielgrzymki: „Są one okazją do grzechu i gwałcenia przykazań boskich”. Katolicy również potępiali nadużycia. Ludwik XIV wydał nawet dekret potępiający pseudo-pielgrzymów. Dawno minęły czasy świetności pielgrzymek. Nie były one — jak w średniowieczu — fenomenem nieodłącznym religijności, ale przecież ani nowy typ religijności, ani nadużycia, ani zakazy administracyjne nie zniszczyły i nie mogły zniszczyć pielgrzymek całkowicie. Wielki renesans rozpoczął się w wieku XIX-tym i trwa do dzisiaj, co łatwo zauważyć nie tylko w Częstochowie.

Lourdes jest miejscem specjalnym. W tej górskiej okolicy Madona otoczona była od 8 wieków wielką czcią i kultem. Nazywano ją Matką Boską Gwiazdą (mali pasterze zobaczyli Madonnę w świetlanej poświacie): Matka Boska Kalwaryjska (w lipcu 1616 ogromny

krzyż ustawiony na zboczu góry powalony został piorunem i podniósł się sam z siebie w oślepiającym świetle); a najczęściej Matka Boska z Bétharram (na pamiątkę gałązki podanej przez Madonnę topiącej się dziewczynce). Po rewolucji, ksiądz Michel Garicoit (kanonizowany w 1947 roku) tchnął nowe życie w sanktuarium maryjne w Bétharram. Mała Bernadeta bywała tam często. Stąd pochodził różaniec, na którym się modliła przed grota. Michel Garicoit był chyba jedynym, który natychmiast uwierzył w objawienie. Gdy przestrzegano go, że Lourdes stanie się przyczyną upadku Bétharram odpowiedział, iż coś z tego „ważne jest, by Najświętsza Panna była wielbiona”.

Od 25 lat Kościół uznał jedynie 63 cudowne uzdrowienia w Lourdes. Lecz między 1958 a 1976 rokiem,



Widok na Sanktuarium Maryjne

6 tysięcy osób deklaruje uzdrowienie. Rozbieżność w cyfrach wynika z nadzwyczajnej ostrożności Kościoła, który za cud uznaje jedynie wyleczenie nagłe, niespodziewane, całkowite i trwałe z choroby ciężkiej o charakterze organicznym. Liczne międzynarodowe komisje lekarskie badają szczegółowo każdy wypadek uzdrowienia i zdarza się, że badanie takie trwa wiele lat, czasem kilka, a czasem kilkadziesiąt.

Pielgrzymki stały się odpowiedzią na wiarę zbyt purystyczną, oczyszczoną z kulturowych i obyczajowych naleciałości; formą modlitwy wspólnej, masowej i widocznej wobec religijności indywidualnej, zinteriorizowanej i zbyt dyskretnej. Były manifestacją wiary w ciągłą inter-

wencję Boga w historię i dolę ludzką poprzez cuda i objawienie wobec tendencji scientytycznych i deistycznych. Pewne znaczenie miał też zapewne rozwój środków masowego transportu, co pozwoliło ludziom o skromnych dochodach i niewielkiej ilości czasu wolnego, przedsiębrać podróże odległe. Koniec XIX wieku daje na przykład początek licznym pielgrzymkom chłopskim. Równocześnie jednak pospieszowi i kultowi efektywności przeciwstawia pielgrzymka zwłaszcza piesza, swój własny rytm, czas usakralizowany, odmierzany nie — „sztucznie” — godzinami i minutami, lecz „naturalnie” — zmierzchem i świtem. Niebezpieczeństwa i trudy średniowiecznych przedsięwzięć pielgrzymkowych zastąpił dziś komfort, ale przecież pielgrzymka zawsze i nieodłącznie wiąże się z podjęciem pewnego wysiłku. W naszym małym mikrobusie jest wprawdzie wygodnie i miło ale... wszyscy marzą o wyprostowaniu kości. Minęliśmy Turrenienę — gdzie najpiękniej i najczystej mówi się po francusku. Wkrótce zahaczymy o bardzo katolicką Wandę, której mieszkańcy słyną z rzadko spotykanej na tej szerokości geograficznej ciemnej karnacji. Pod Poitiers wspominały zwycięską bitwę, która zatrzymała napór wojsk muzułmańskich. Niżej jeszcze na południe, na szosach pojawiają się tabliczki reklamujące tutejszy przysmak, bardzo kosztowny, słynne na świat całe wątróbki z zaturczonych na śmierć nieomal gęsi i kaczek. W miarę upływu czasu, godziny dłużej się i coraz częściej spoglądamy na zegarki, coraz skwapliwiej upatrujemy tablic z liczbą kilometrów jakie dzielą nas od Lourdes. Wita nas Akwitania ze swymi winnicami, które dają światu słynne wino bordeaux.

W Gaskonii odmawiamy Anioł Pański, a w ogromnym sosnowym lesie, który daje nam przedsmak Landów, śpiewamy Gorzkie Żale. Ruszamy w dalszą drogę i nagle wylania się przed nami pasmo zamkniętych krajobraz ośnieżonych szczytów, to Pireneje. Jesteśmy blisko Lourdes.

Z okazji 150-lecia Misji Polskiej we Francji zakupiono dom, w którym mieszkamy. Dom Polski, położony poza miasteczkiem na wzgórzu, we wspinałym ogrodzie nosi, jakże zasłużoną nazwę Bellevue. Widać całe Lourdes, z bazyliką. W wieczornej ciszy słychać głos dzwonów a nawet modlących się pątników.

(Dokończenie na str. 12)

JEDNOŚĆ

1. — Bez względu na to, co zapożycza od kultur, w których się utwierdza, obojętnie jak głęboko sięga, Kościół katolicki wszędzie zachowuje swą tożsamość. Katoliczność Kościoła jest bowiem wszędzie i nieustannie wspierana przez Jego jedność.

Jezus Chrystus tak bardzo pragnął widzialnej jedności jako znaku. Zwracając się do Piotra powiedział mu, że na jego fundamentie zbuduje swój Kościół. Chrystus nie zamierzał dać swemu Kościołowi wielu zwierzchników. Myśl tę odczytujemy w przypowieści o Dobrym Pasterzu: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz” (J. 10, 16). Charakterystyczne, że owce, które w przypowieści zwie „moje owce” (J. 10, 14), Chrystus powierza Piotrowi por. J. 21, 15-17). Są też inni Apostołowie. Ale właśnie dlatego Jezus prosił o jedność swych uczniów, jedność doskonałą, która wyklucza wszelki podział, „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczyście we Mnie, a Ja w Tobie (...) aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy (...) Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał...” (J. 17, 21-23). Chodzi tu właśnie o jedność widzialną, by świat widząc ją, mógł poznać, że Chrystus został posłany przez Ojca.

Św. Paweł, gdy mówi o życiu Kościoła, nalega na tę jedność, będącą owocem woli Chrystusa i działania Ducha św. Spory i podziały są owocem słabości ludzkiej (por. I Kor. 3, 4). Św. Paweł mówi z mocą: „Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który (jest i działa) ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (Ef. 4, 4-6). Eucharystia świadczy o tej jedności i podtrzymuje ją.

2. — Niezgody i podziały.

W ciągu dwudziestu wieków historii Kościoła pojawiły się podziały, spory, wypływające z różnicy kultur, sprzecznych interesów, przeciwieństw osobowości. Nie próbujemy dokładnie ustalić, kto ponosi za

to winę. Każdy bowiem jest w pewien sposób odpowiedzialny.

Od VIII w. chrześcijański Wschód i Zachód zmierzały w przeciwnych kierunkach. Ostatecznie rozbitcie następuje w XI wieku (1054 r.). Każdy poszedł za swymi uprzedzeniami i swą tradycją, podczas gdy jeden i drugi zachował hierarchię. Eucharystię, ważne sakramenty i niemal identyczną wiarę.

W XVI wieku nastąpił inny, głęboki podział. To, co w istocie było teologicznym sporem Lutra, dotyczącym usprawiedliwienia, przerozdziło się szybko w zakwestionowanie autorytetu papieża, sakramentów i niektórych prawd wiary. Protestantyzm, pozostawiając każdemu chrześcijaninowi swobodę interpretowania Biblii, musiał doprowadzić do podziałów. Dzisiaj z bólem stwierdzamy istnienie około 200 różnorodnych wyznań wywodzących się z Reformacji. Potrzebna była zasada jedności. Nie odrzuciły tej zasady Kościoły prawosławne, widząc ją w porozumieniu istniejącym między biskupami. Lecz wypływająca stąd jedność przychodzi im ciężko, gdyż w rezultacie jest uzależniona od synodów, którym trudno się zebrać, i pozostaje krucha z powodu konkurencji lub przeciwieństw narodowościowych czy osobistych.

Uznanie prymatu następcy Piotra i afirmacja nieomyślności Urzędu Nauczycielskiego zapewniają Kościołowi katolickiemu jedność. Wypływa ona z władzy jaką sam Chrystus dał Piotrowi i pozostającym z nim w jedności Apostołom. Uwzględniając te kryteria i nie odmawiając autentycznych wartości religijnych innym Kościołom i wspólnotom kościelnym. Kościół katolicki czuje się uprawniony do twierdzenia, że jest w pełni „tym jedynym Kościołem”, jakiego chciał Chrystus. (por. *Lumen gentium*, 8).

3. — Ekumenizm.

Mimo podziałów, pojawia się nadzieja pojednania. W 1948 roku utworzono Ekumeniczną Radę Kościołów, co pozwoliło na stopniowe zgrupowanie blisko dwustu rozrzuconych Kościołów protestanckich i prawosławnych wokół wspólnej podstawy dogmatycznej, która uznaje,

że Chrystus jest Panem i głosi wiarę w Trójcę Świętą.

Ze strony katolickiej bardzo zasadniczym był ekumeniczny duch soboru Watykańskiego II, utworzenie w 1960 roku Sekretariatu dla Spraw Jedności Chrześcijan, wzajemne spotkania przywódców religijnych i grup teologicznych, urządzone Tygodnie Modlitw o Jedność Chrześcijan. Nie jest to jeszcze jedność, jakiej pragnął Chrystus, ale jest to już początek świadectwa wobec świata.

Podsumowując nasze rozważania możemy powiedzieć, że: Kościół to lud Boży, zrodzony z zamysłu Ojca, utwierdzony przez święte Przymierze zawarte we krwi Chrystusa, zespolony przez Ducha Świętego w wyznawaniu wiary w Ewangelię Jezusa Chrystusa w celu głoszenia Królestwa Bożego i przygotowania go już tu na ziemi, pod zwierzchnictwem jego Głowy, Chrystusa. Kościół katolicki zbudowany na Piotrze i Apostołach jest widzialnym i autentycznym wyrazem tego ludu Bożego, który zachowuje jedność poprzez wierność nauczaniu Apostołów i posłuszeństwo wobec władzy ich następców. Jedność tę uświęca i manifestuje w sprawowaniu Eucharystii.

Niech także świadectwo św. Cypriana, biskupa Kartaginy zmarłego w 258 roku, pomoże nam lepiej zrozumieć istotę jedności Kościoła: „Kościół także jeden jest, lubo w bujnym wzroście coraz obszerniej się krzewi i podobnie jak wiele promieni ma słońce, a jedna tylko jest światłość, wiele gałęzi drzewa, a jeden tylko jest pień, utwierdzony w korzeniu; i jako z jednego źródła wiele wypływa strumieni i te dla obfitości rozlewającej się wody zdają się oddzielać, to przecież jedność ich zachowuje się w głównym źródle. Odejmiij promień słońca od masy; jedność światła nie da się rozdzielić. Odłam od drzewa gałąź, odłamana nie wyda latorośli. Oddziel od źródła strumień, oddzielony wyschnie. Tak i Kościół, napełniony światłością Pana, rozvodzi swe promienie po całym świecie, jedno atoli jest tylko światło, które wszędzie się rozlewa, pomimo, że jedność jego ciała nie rozdziela się...”.

(św. Cyprian: O jedności Kościoła katolickiego.).

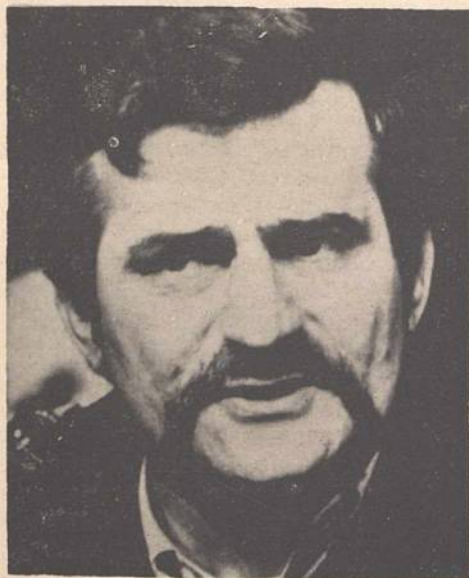
Ks. Wacław SZUBERT

DROGA NADZIEI

● Ojciec św. powołał do istnienia Główny Komitet Obchodów Roku Maryjnego (7. VI. 1987 — 15. VIII. 1988), mianując jego przewodniczącym kard. L. Dadaglia, archiprezbitera bazyliki Santa Maria Maggiore. Wśród 17 członków Komitetu jest 7 biskupów, 3 księży prałatów, 2 księży zakonnych, 2 siostry zakonne, 1 świecka kobieta i 1 małżeństwo.

● Na zakończenie spotkania biskupów amerykańskich z Ojcem św. i Kurią rzymską, podano komunikat prezentujący program wrześniowej wizyty papieskiej w USA. Oprócz ogólnego tematu pasterskiej podróży: „Zjednoczeni w posłudze i budowaniu Ciała Chrystusowego”, każda z 9 diecezji goszczących Ojca św. ma wyznaczony swój własny odrębny. „Życie i posługa kapłanów” oraz „Stosunki katolicko - żydowskie” — Miami: „Spotkanie z innymi chrześcijanami” — Columbus; „Wychowanie katolickie i młodzież” — Nowy Orlean, gdzie odbędzie się również spotkanie z katolikami-Murzynami; „Charytatywna i społeczna posługa katolików” oraz „Duszpasterstwo hiszpańskie” — San Antonio; „Katolicka służba zdrowia” i „Duszpasterstwo wśród Indian” — Phoenix; „Śrdoki społecznego przekazu” i „Różne grupy etniczne oraz niechrześcijańskie” — Los Angeles; „Problemy rolników” i „Ewangelizacja Zachodu” — Monterey; „Osoby zakonne i posługa świeckich” — San Francisco oraz „Stały diakonat” i „Sprawiedliwość społeczna” — Detroit.

Książka Lecha Wałęsy spotkała się z życzliwym przyjęciem w całej prasie, także w katolickiej. Szczególnie dużo ciepłych komentarzy pojawiło się po wywiadzie Bernarda Pivot z przewodniczącym „Solidarności”, zaprezentowanym w Apostrofie. „France Catholique” w swoim pierwszym majowym numerze zamieściła na okładce zdjęcie Lecha Wałęsy witanego przez księdza Jerzego Popieluszkę w maryjnym ornacie. Obaj uśmiechnięci po środku białoczerwone kwiaty. Wywiad podobał się czytelnikom tej gazety; w jednym z listów znajdujemy takie oto słowa: „Tak, tak, istnieją jeszcze wielkie momenty na małym ekranie. Wyjątkowy to wywiad Bernarda Pivot z Lechem Wałęsą, który opublikował w Fayardzie swoje pamiętniki. „Droga nadziei”. Przejmujące świadectwo życia poświęconego swojemu krajowi,



Lech Wałęsa

sprawie tkwiącej swoimi korzeniami w Bogu. Podczas wielu miesięcy elektryk z Gdańska napawał strachem polski rząd, powodując równocześnie radosne bicie serca milionów Polaków, którym tamten czas dał przedsmak wolności. Ciemności spadły na ten kraj 13 grudnia, ale Wałęsa nie żałuje, że nie podjął zbrojnego oporu. Przemoc nigdy nie prowadzi daleko. I to, co pozornie może wyglądać na porażkę, może przerodzić się w jutrzejsze zwycięstwo. XXI wiek to osądzi. Nie wątpię jednak, kończy się list, że Polska przeżyje i zerwie z siebie narzucone jej więzy”.

Tyle czytelnik. Do tego samego tematu powraca również w swoim wstępnym artykule redaktor naczelny, Robert Masson. Artykuł zatytułowany „Wiara Polski”, komentuje wywiad i książkę Wałęsy. Czytamy w nim między innymi: „Wobec milionów nas, odwykłych od tego sposobu mówienia, Wałęsa mówił Bernardowi Pivot o tej skali wartości, która jest skalą Boga. Wszystko należy do niego, przede wszystkim jak z Janem Pawłem II, jest I dalej: „Siłą tego Polaka, z którym utożsamia się cały naród, po to, że nie lęka się nikogo, ani niczego, z wyjątkiem Boga. Ten przywódca związkowy potrafi zawierzyć w przeróżnych okolicznościach, czarnej Madonnie. Jest ona dla niego znakiem, a nie tylko zwykłą ozdobą. W tej epoce, w której wątpienie jest bardziej naturalne niż wiara, jakąż radością jest znalezienie się wobec kogoś takiego, którego pewność nie służy niszczeniu kogokolwiek”.

Stanisław GRODZKI

LUDZIE BEZDOMNI

„Ludzie bezdomni” to nie tylko tytuł powieści, do napisania której zainspirowały pisarza tragiczne losy najbiedniejszych Polaków w XIX w. To nie tylko przeszłość, o której można spokojnie bez zaangażowania rozmyślać dziś w głębokim fotelu, we własnym mieszkaniu.

Ludzie bezdomni to nie tylko paracy kloszardzi, o których masz własne — jakże „bezpieczne” dla ciebie — myślenie: przecież rząd o nich troszczy się, daje im zasiłek,

gdyby tak nie pili i chcieli się czymś pożytecznym zająć...

Jeżeli dziś wstałeś pełen zadowolenia, wyspany i gotowy do pracy, jeżeli z samego rana podziękowałeś Panu Bogu za własne mieszkanie, w którym czujesz się bezpieczny, spokojny i szczęśliwy — zechciej dowiedzieć się właśnie teraz, że nie wszyscy w Polsce mogą podzielić twoje doskonałe samopoczucie. Chcę ci powiedzieć o czymś, o czym się w kraju nie mówi ofi-

cialnie. Jest to sprawa „wstydliva” dla tak zwanego „państwa opiekuńczego”. Ale przecież taki wstyd niczego nie załatwia. Trzeba o problemie ludzi bezdomnych w Polsce mówić głośno, bo za tym kryje się wielka tragedia już nie jednostek, ale dziesiątek tysięcy ludzi, którzy nie mają dachu nad głową. Każde większe miasto ma takich nieszczęśników. Liczba ich w Polsce zaczęła szybko rosnać od 1950 r., kiedy zostały zlikwidowane przez powojenny rząd wszelkie przytułki kościelne. Państwo „ludowe”, które nie potrafi rozwiązać problemu mieszkaniowego dla ludzi pracujących, dla nowych młodych rodzin; które nie ma wystarczającej liczby domów studenckich, internatów czy przedszkoli; w którym brakuje lokali dla szkolnictwa czy lecznictwa — nie jest zainteresowane w tworzeniu jakiegokolwiek zabezpieczenia życiowego dla ludzi bezdomnych z tzw. „marginesu społecznego”.

Oczywiście Pan Bóg o nich nie zapominał. Może oni sami często myślą inaczej, to jednak są w samym środku Boskiej Miłości. Bóg działa zwyczajnie przez ludzi, których powołuje do specjalnych zadań i uzdalnia ich do wypełniania nietypowego powołania.

Postać wysokiego, szczupłego, o ascetycznej twarzy człowieka w sutannie, od dawna już weszła we wrocławski pejzaż. „Księża Jerzego” zna cały Wrocław. Jeszcze z lat pięćdziesiątych znają go w seminarium duchownym, gdzie zdobywał wiedzę teologiczną i znają go na uniwersytecie, gdzie kształcił się i przygotowywał do pracy bibliotekawczyj. Ale najbardziej go znają i kochają ludzie najbiedniejsi. W seminarium ks. Jerzy, dyżurując na furcie, nigdy nie odpędził od bramy człowieka proszącego o kromkę chleba, zawsze w kieszeni nosił jakąś bułkę „na wszelki wypadek”. Z czasem zaczęli przychodzić biedacy jak do „swojaka”, który nakarmi, poradzi w kłopotcie, wysłucha, a nawet jak trzeba, zaprowadzi do lekarza.

Ks. Jerzy Marszałkiewicz nie przyjął święceń kapłańskich w stopniu prezbiteratu. Nie czuł się godny tak wielkiej łaski, zadowolił się (dziś już nie udzielanymi) święceniami niższymi. Pozostał jednak wiernym apostołem Ewangelii Chrystusowej. Ks. biskup pozwolił mu nosić sutannę kapłańską.

W czasach „Solidarności”, gdy odebrano partyjnym w Polsce ich ekskluzywne kurorty, gdy władza, pod naciskiem społecznym, zaczęła

myśleć bardziej po ludzku, ks. Jerzy nie zasypywał gruszek w popiele. Już nie był sam. Wraz z grupą przyjaciół, podobnie jak on myślicy i wrażliwych na prawdę Ewangelii o miłości bliźniego, zaczął starania o to, aby móc pomagać ludziom bezdomnym zupełnie oficjalnie i pod osłoną prawa. Ta grupa ludzi dobrej woli zawiązała stowarzyszenie dobroczynne mające na celu niesienie pomocy bezdomnym w duchu miłości Brata Alberta Chmielowskiego. Zostało ono oficjalnie zarejestrowane 2. 11. 1981 r. pod nazwą „Towarzystwo Pomocy im. Adama Chmielowskiego”. Ma ono osobowość prawną, siedzibę we Wrocławiu i może działać na terenie całego kraju. Zakłada koła terenowe, których jest już 9: we Wrocławiu, Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Kielcach, Brzegu, Krakowie, Tczewie i Gorzowie Wielkopolskim. Zadaniem kół terenowych jest tworzenie Schronisk Bł. Alberta dla bezdomnych mężczyzn i kobiet. Są to ludzie nieszczęśliwi, przeważnie bardzo nieporadni, upośledzeni, odepiali, zdegradowani, żyjący w depresji, z trudem walczący o jaką taką roślinność. Są wśród nich chorzy psychicznie, nałogowi alkoholicy, ludzie rozwiedzeni, ludzie raz po raz trafiający do więzienia, ludzie niechciani i wypędzani z własnych domów i rodzin, oraz byli wychowankowie domów dziecka. Dla ludzi tych do tej pory założono 7 schronisk: we Wrocławiu, Warszawie, Pępicach k/Brzegu, w Szczodrem k/Wrocławia, w Łukowej k/Kielc i w Bychawie k/Lublina. Łącznie schroniska te mają ok. 200 miejsc, co stanowi przysłowiową kroplę w morzu.

Przed Towarzystwem Pomocy im. Adama Chmielowskiego stoją ogromne zadania — doprowadzić do zorganizowania w każdym większym mieście schroniska dla bezdomnych, a przede wszystkim utworzyć w Warszawie, gdzie jest najwięcej bezdomnych, kilka takich schronisk. Towarzystwo Pomocy im. Adama Chmielowskiego, podobnie jak jego Patron bł. Brat Albert, zdaje się na Opatrzność Bożą i dzięki Niej, choć powoli, to jednak ciągle rozwija swoją działalność na rzecz bezdomnych. Żadnych stałych dotacji finansowych Towarzystwo nie ma. W większości wypadków utrzymuje swoich podopiecznych z dobrowolnych ofiar społeczeństwa. Ofiary te są składane albo na konto krajowe:

PKO IV O/Wrocław Nr 93549-

(Dokończenie na str. 6)

● Erytrea — od 1962 roku czteronasta prowincja Etiopii, granicząca z Sudanem i Morzem Czerwonym, liczy obecnie około 2,8 mln mieszkańców. 55 procent mieszkańców stanowią chrześcijanie, 35 procent muzułmanie, resztę — animiści. Katolików jest 3 procent, czyli 90 tysięcy, z tego 60 tysięcy obrządku koptyjskiego. Praktyka religijna u chrześcijan jest bardzo wysoka. Spóźnianie się na nabożeństwa, czy też wcześniejsze wychodzenie z kościoła, jest nieznanne, choć nabożeństwa, zwłaszcza w obrządku koptyjskim trwają długo. I tak zwykła niedzielna Msza św. trwa 3 godziny, Wigilia Paschalna — 6 godzin, uroczystości wielkopiątkowe — 7 godzin: wtedy co godzinę wierni wychodzą na zewnątrz świątyni, na 10 minutową medytację w milczeniu. Po powrocie z nabożeństwa wielkopiątkowego spożywa się jedyny posiłek dnia: gotowane jarzyny. Kościół katolicki w Erytrei nie cierpi na brak powołań. Rokrocznie wyświęcanych jest od 8 do 10 nowych kapłanów (na 90 tys. wiernych).

● Dwaj Włosi, Michele Cinnano i Franco Vaudo, zwrócili się do 10 kardynałów z prośbą o komentarz do jednego z 10 przykazań. Powstała książka, która obecnie jest tłumaczona na języki obce. Przekład francuski nosi tytuł: „Les Dix Commandements par dix cardinaux”. Wydawnictwo Cerf, 1987, 225 str. 99 F. Piszą w niej między innymi kardynałowie: Decourtray, Lopez Trujillo, Suenens, Martini. Ze wstępu do książki: „Dakalog jest najstarszym kodeksem moralnym świata. Żydzi i chrześcijanie uważają, że jest darem Boga, złożonym w ręce Mojżesza”.

● Wydawnictwo „St. Benno-Verlag” w Lipsku, jedyny katolicki dom wydawniczy w NRD, dysponuje rocznie przydziałem 180 ton papieru i wydaje co roku około 100 nowych pozycji książkowych i wznowień. W 1985 roku ministerstwo Kultury NRD poszerzyło formułę wydawnictwa. Obejmuje ona „wydawanie piśmiennictwa katolickiego w językach niemieckim, łacińskim i serbołużyckim”. W ciągu 36 lat swego istnienia wydawnictwo św. Benona wydało około 2.600 tytułów. Książki rozprowadzane są za pośrednictwem 50 chrześcijańskich księgarni, istniejących na terenie NRD.

CZY JESTEŚ DOJRZAŁY DO MAŁŻEŃSTWA?

Kiedy dziecko ma po raz pierwszy przekroczyć próg szkolny, pytamy o jego dojrzałość. Aby podjąć pracę zawodową musimy legitymować się odpowiednim przygotowaniem.

Czy aby wyjść za mąż lub ożenić się wystarczy mieć wymaganą ilość lat?

Czy to, że masz 18 lub 21 lat oznacza, że jesteś już przygotowany do małżeństwa?

Zadanie realizowane w małżeństwie — tworzenie dożgonnej wspólnoty życia i miłości a tym bardziej w rodzinie — rodzenie i wychowywanie dzieci, wymagają dojrzałości małżonków i rodziców.

Dojrzałość do małżeństwa należy pojmować dynamicznie. Jest to proces a nie osiągnięty, określony stan.

Jednym z podstawowych przejawów dojrzałości człowieka jest jego samodzielność. Chodzi tutaj o wyodrębnienie się człowieka z otoczenia społecznego, uniezależnienie, pojmowane pozytywnie jako zdolność do samodzielnego organizowania życia, umiejętność znajdowania oparcia w sobie oraz inicjowania i rozwijania kontaktów międzyosobowych. Stwierdzenie potrzeby, a właściwie nakaz opuszczenia rodziców i domu pochodzenia jest podstawowym warunkiem „połączenia się w jedno” z wybraną i pokochaną osobą.

Trudno w sposób uzasadniony mówić o bezpośrednim związku poziomu

inteligencji z udanym życiem małżeńskim, tym nie mniej pewne cechy umysłowej sfery człowieka, świadczą o jego dojrzałości.

W dziedzinie dojrzałości do małżeństwa ważne miejsce zajmuje zdolność



do myślenia realistycznego i obiektywnego. Polega ona na umiejętności i ciągłym wysiłku zbliżania osobistego obrazu rzeczywistości do jej obiektywnych, istniejących niezależnie od człowieka cech. Być realistą nie oznacza minimalizmu w sferze oczekiwań, jak się potocznie uważa. Być realistą to znaczy być otwartym na rzeczywistość zewnętrzną, być w kontakcie z nią. Dotyczy to zwłaszcza świata osób, którego obraz tworzony przez nas, jest niezwykle podatny na deformacje i subiektywizm. Umiejętność korygowania obrazu świata i czynienia go coraz bardziej adekwatnym w stosunku do rzeczywistości zewnętrznej jest przejawem dojrzałości i jedną z cech zapowiadających udane małżeństwo. Nie jest to cecha, którą się ma lub nie ma. Jest to cecha, którą można osiągnąć, rozwijając ją w sobie.

Niedojrzałość sfery umysłowej człowieka dorosłego może się wyrażać w tak zwanym myśleniu egocentrycznym. Osoba myśląca w ten sposób nie liczy się ani z rzeczywistością ani z prawami logiki. Siebie (chodzi najczęściej o zaspokojone bądź niezaspokojone potrzeby własne) traktuje jako podstawowe kryterium poprawności i prawdziwości myślenia. Szczegółowym przykładem tego typu postawy jest tak zwane myślenie życzeniowe — to czego oczekuję, co chciałbym aby było, uważam za rzeczywistość. Tego typu nastawienie zniekształca spostrzeganie innych osób, zwłaszcza ich inteligencji, doznań wewnętrznych, etc. Myślenie egocentryczne i życzeniowe w różnych swoich odmianach jest naturalne dla dziecka ale staje się niepokojące, gdy występują u człowieka dorosłego. Nadając infantyl-

ne rysy jego osobowości jest przyczyną pomyłek, błędnych decyzji, dramatów a nawet tragedii.

Z dojrzałością sfery intelektualnej wiąże się umiejętność poznawania samego siebie, dokonywania „wglądu” we własne przeżycia i doświadczenia, umiejętność ich nazywania. Człowiek dojrzały to ktoś, kto poznaje siebie, wzbogaca obraz siebie aby „rządzić sobą mądrze” a także pełniej i piękniej podarować siebie drugiemu. Poznawanie samego siebie, podobnie jak poznawanie drugiej strony jest zadaniem całego życia. Wezwanie „poznaj samego siebie” dotyczy nie tylko młodych ale wszystkich ludzi i jest wezwaniem do egzystencji bardziej świadomej a więc bardziej ludzkiej i pełniejszej tak jednostkowej jak rodzinnej.

Udane życie małżeńskie związane jest w opinii potocznej ze sferą emocjonalną człowieka. Przy czym przecenia się tę sferę czyniąc ją nadrzędną i podporządkowując doznaniom, np. myślenie, podejmowanie decyzji, zasady moralne, etc. Objawem dojrzałości sfery emocjonalnej jest jej zharmonizowanie z innymi aspektami osobowości, zwłaszcza umysłowym i motywacyjnym. Dojrzałe współdziałanie sfery uczuciowej i umysłowej prowadzi do uświadomienia sobie swoich uczuć, nazwania ich, co z kolei umożliwia samokontrolę, samowychowane — aktualizację siebie. Jeśli chodzi o sferę motywacyjną, o to co popycha mnie do działania, ważne jest aby emocje nie decydowały o mojej postawie.

Przejawem dojrzałości będzie natomiast wiązanie emocji z realizacją motywów wypływających z działania w które w powiązaniu z poznaniem realnym, wie co dobre. Emocje będą współwystępować, będą towarzyszyć realizacji motywów a nie będą ich zastępować.

Posługując się tradycyjnym rozróżnieniem, dojrzały człowiek to ten, u którego uczucia pozostają w harmonii z poznaniem i wybieraniem tego, co dobre. Zachowanie ludzkie posiada wtedy wyraźny rys ciągłości, nie jest dyktowane kaprysem i zachcianką. Motywem centralnym nie jest li tylko realizacja zasady przyjemności, ale przyswojenie wartości moralnych, z których jedną z podstawowych jest dobro drugiej osoby. Taki człowiek będzie w stanie podjąć i kontynuować działanie opierając się na motywie słabym i nieatrakcyjnym, będzie też odporniejszy na poniesione porażki.

Umiejętność ta, podobnie jak wymienione wyżej, jest nieoceniona w życiu małżeńskim i rodzinnym.

Tomasz OZÓG

(Dokończenie ze str. 5)

76454-132 — Towarzystwo Pomocy im. Adama Chmielowskiego, Wrocław, Pl. Solny 16 ; albo na konto dewizowe (wpłaty w innych walutach) :

Bank Polska Kasa Opieki S.A. Nr 59-3010-1523-7870-2113933 — Towarzystwo Pomocy im. Adama Chmielowskiego, Wrocław, Pl. Solny 16.

Ludzie bezdomni w Polsce nie mają być problemem wyrzuconym poza ściany twego własnego domu. Jeśli wierzysz w Opatrzność Bożą działającą w świecie przez ludzi dobrej woli, to zechciej dziś uświadomić sobie, że Bóg chce przez ciebie przyjść z pomocą tym ludziom najbardziej potrzebującym i najniebezpieczniejszym. Twoja ofiara złożona w duchu miłości bł. Brata Alberta, będzie wyraźnym znakiem wielkości i wrażliwości twego serca na niedolę ludzką. Z takich ofiar, jak z cegieł, będzie rósł wielki gmach Boskiego i ludzkiego miłosierdzia. A ty zaskarbisz sobie nagrodę w niebie i wdzięczność ludzką na ziemi.

Emeryk HALECKI

STAŻE ZAWODOWE

Nie łatwo jest poruszać się po rynku pracy w kraju, gdzie liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosi 2 miliony 600 tys. osób. Obcokrajowiec wydaje się być w szczególnie ciężkiej sytuacji. Człowiek, który oprócz pracy zawodowej ma jeszcze na głowie niestychanie trudne problemy związane z osiedlaniem się w nowym środowisku, ze swoją adaptacją kulturalną, czy wreszcie ze spójnością swej rodziny, która często w wydarzeniach emigracyjnych cierpi rozłąki i dramaty, człowiek taki z pewnością nie jest w stanie przeznaczyć całej swej energii na poszukiwanie zatrudnienia. Często obserwujemy więc, u siebie, u naszych rodaków, proces świadomego odejścia od normalnego, konkurencyjnego rynku pracy, na rzecz zainteresowania się i położenia swych nadziei w obiegu prac drugorzędnych, niezawodowych, nieregularnych i najczęściej nieformalnych. Francuzi dysponują szeroką gamą stanowisk pracy opartych o te zasady.

Niemcy, zajęci wytwórczością i urządzaniem swej przestrzeni życiowej obywają się bez posługaczy. Anglików na nich nie stać. Amerykanie, ci najbogatsi, posiadają wykwalifikowany personel, a średnio zamożni nie mają w zwyczaju wysługiwać się kimkolwiek. Prace „niskie” w Ameryce dotyczą zwykle jedynie sektora usług publicznych, czyli geszeftów. We Francji natomiast w rodzinie, której dochód ledwo przekracza 7 tys. fr. dziecko zaprowadzane jest do szkoły przez służącą. Ta specyfika francuska skłoniła wielu z naszych rodaków do rezygnacji z jakichkolwiek aspiracji. Dla tych jednak, którzy nie wpadli jeszcze w tryb drobnomieszczańskiej maszyny usługowej pragnę przeznaczyć tych kilka uwag pod rozwagę.

Ktokolwiek zechce zabrać się rozsądnie do problemu zatrudnienia, musi postawić sobie pewną ilość pytań w trzech następujących dziedzinach: Po pierwsze czy wykształcenie wyniesione z Polski odpowiada strukturze zatrudnienia we Francji. Często bywa, że jeszcze przed namacalnymi dowodami porażki zawodowej można uznać, że przekwalifikowanie się jest niezbędne. W domenie tej nic nie zastąpi wizyty w Agence Nationale pour l'Emploi (ANPE), nawet jeśli nie jesteśmy w niej zarejestrowani (wyjaśniam,

że zwykle rejestracja pracownika w ANPE następuje po jego zwolnieniu z legalnej pracy, co nie przeszkadza, że każdy, z obcokrajowcami włącznie, może korzystać z jej ogłoszeń i doradztwa). Pojęcie na temat aktualnej sytuacji zatrudnienia w rozmaitych zawodach we Francji dadzą nam notatki porównawcze z interesujących nas działów ogłoszeń. Dobrze też jest zaopatrzyć się w jeden z licznych dostępnych podręczników formacji zawodowych. Rolę takiego podręcznika znakomicie spełniają niektóre czasopisma, jak np. wrześnieowy, coroczny numer „Etudiant”, lub comiesięczny dodatek „Le Monde — Education”.

Jeśli te pierwsze pytania dadzą efekty w postaci jako — takiego rozeznanie się w sytuacji, w większości wypadków Polak będzie skonfrontowany z drugim etapem, mianowicie z modyfikacją swego wykształcenia. Szkoły francuskie i sposoby utrzymania się w czasie nauki, to temat wymagający osobnego potraktowania, oraz tych samych, podanych wyżej lektur. Przejdę do trzeciego etapu, najbliższej związanej z zatrudnieniem, i często prowadzącego doń prostą drogą.

Staże zawodowe. Generalnie należy najpierw znać pewne podstawowe prawdy o samej tej formie zatrudnienia i nauki. Klasyczny staż, najczęściej spotykany w przeszłości, był to po prostu okres próbny w zatrudnieniu, służący do przeprowadzenia selekcji kandydatów na przewidziane z góry stanowisko pracy. Zasady jego są jasne: niska odpłatność, nauka zawodu od starszych pracowników i przydzielonego instruktora i wreszcie uważana obserwacja stażysty przez dyrekcję. Na mocy aktu prawnego tzw. „Convention de stage” nawiązującego do istniejących ustaw, firma zwolniona jest z „charges sociales” stażysty.

Od kilku lat profil staży zawodowych zaczął we Francji ulegać zmianie, i my, obcokrajowcy, powinniśmy być tą zmianą szczególnie zainteresowani. Jak wiadomo, staż jest czasem nieodpłatny, jeśli ma jedynie cele dydaktyczne, a najczęściej jest niewiele płatny, jeśli polega na konkretnej pracy. Staże dydaktyczne są ze strony zainteresowanego dość dużym ryzykiem (chodzi o stratę czasu) i nie należy się na nie zgadzać przed zapoznaniem się ze szczegółowym do-

kumentem zawartości stażu, który firma ma obowiązek przedłożyć. Nie należy również rezygnować z kasy lub kuponów do restauracji oraz karty „orange”, które przewidziane są we wszystkich konwencjach stażów. Jeśli natomiast o staże małopłatne chodzi, wytworzył się ostatnio zwyczaj posługiwania się nimi, jako wygodną dla firm formą zatrudnienia. Jako obcokrajowcy jesteśmy tym zainteresowani, gdyż rezygnowanie z wysokich ambicji finansowych daje nam punkty w konkurencji, a formacja zawodowa będzie nam pomocna w znalezieniu definitywnego zatrudnienia.

Następnym elementem nowej sytuacji, jest traktowanie stażów jako drogi propagowania technologii. Ma to ścisły związek z wymianą handlową i techniczną i trzeba zaznaczyć, że obecnie, wobec niewielkiej atrakcyjności PRL, ci którzy wracają do Kraju na niewiele mogą liczyć. Dołącza się do tego nieufna postawa wielu firm spowodowana licznymi ostatnio wypadkami szpiegostwa przemysłowego i wojskowego. Forma stażów propagacji myśli technicznej może natomiast z powodzeniem działać w drugą stronę, w licznych przeciw przykładach emigracji zamorskiej i związanej z nią czasowej obecności Polaków we Francji. Polecałbym tu otwartość, gdyż znam przypadki, gdzie załączenie zaświadczeń o oczekiwaniu na emigrację do USA pomogło w odbyciu ciekawych formacji.

Tyle jeśli chodzi o idee generalne. Znalezienie stażu i jego formuły najbardziej interesującej dla obu stron zależy teraz od naszej aktywności. Najprostsze zadanie mają uczniowie dobrych szkół francuskich, tych co posiadają kontrakty na stałe staże w rozmaitych przedsiębiorstwach. Zadanie polega wówczas jedynie na złożeniu życiorysu w komórce zatrudnienia lub w asocjacji uczniowskiej, jeśli taka istnieje. Drugą formą poszukiwania, przewidzianą dla osób, które utraciły zatrudnienie, lub pracują legalnie na nieodpowiadającym im lub zagrożonym redukcją ekonomiczną stanowisku pracy, jest zgłoszenie się do ANPE. Najlepsze jednak rezultaty daje bezpośredni kontakt z przedsiębiorstwami. Adresy przedsiębiorstw oraz podstawowe o nich

informacje zainteresowani znajdą w dzielnicowych ANPE, w ANPE przy CIDJ, 101 Quai de Branly, następnie w instytucie INSEE, 18 Bld Adolphe-Rinard, 75014, tel. 45. 40. 1212, oraz w Centre National Informatique, 12, rue Boulitte 75014, tel. 45. 39.2277. Najprostszym sposobem komunikacji jest ankieta telefoniczna u „directeur du person-

nel” danej firmy. Bardziej motywowani powinni jednak działać przez korespondencję. Istnieją tu dwie metody: Można posłużyć się tzw. „dossier court”, zawierającym jedynie życiorys i list, forma pozwalająca uzyskać szybką odpowiedź, oraz pozwalająca na rozwinięcie poszukiwań na dużą liczbę przedsiębiorstw. Po uzyskaniu natomiast

bliższych informacji na temat przedsiębiorstwa (szczególnie w INSEE) i jego „polityki stażowej” można posłużyć się „dosier long” zawierającym propozycję merytorycznej zawartości stażu, stanowiska pracy i wynagrodzenia. Zczę więc inwencji i pomysłowości.

Marian SOBIESZCZAŃSKI

WYCIECZKA DO SAINT GERMAIN-EN-LAYE

Najpierw trzeba kupić bilet za 9 franków i wsiąść do RER-u linii A (ze stacji Châtelet jedzie się 25 minut). Można też, będąc odważnym, pojechać rowerem (1,5—2 godziny). Na miejscu ruchome schody wyniosą nas (mówię o tych, którzy jednak zdecydowali się na RER) naprzeciw dwóch jasnych, majestatycznych budowli.

Po lewej stronie będzie się wylaniał ogromny, renesansowy zamek, po prawej kolumnada kościoła — dwie klamry jasnożółtego zachwytu. Dobrze jednak odłożyć kontemplacje zabytków na później i póki co, dając odpocząć duchowi zająć się sprawami ciała. Tym bardziej, że zachęca do tego ładny ogród. Przyzamkowy ogród jest bardzo starannie wypielegnowany, raz po raz przyciągają oczy jakieś ogrodnicze niespodzianki. Żółte zwirowane ścieżki doprowadzą nas po chwili, jeśli tylko dzieci nie odciągną nas do kucyków, do bramy, za którą rozciąga się las.

Jest to ostatnia szansa, żeby coś zjeść w jednym z barów (np. naleśniki). W lesie Saint-Germain, bowiem, nie pozostaje nic innego jak urządzić sobie piknik (niekoniecznie na trawie, jest tu dużo porostawianych na polanach stołów). Las tutejszy to największy okołoparyski masyw leśny, przy tym bardzo cywilizowany. Daje do wyboru: kąpiel w krytym basenie położony m na skraju, bieg po ścieżce zdrowia zaopatrzonej w równie ciekawe przyrządy gimnastyczne zrobione z pni drzew i w końcu spacer po terytorium liczącym 3533 hektarów, na którym można spotkać ogromną różnorodność drzew, wśród nich 300-letnie (najwięcej jest dębów, buków, grabów). Jeśli jesteśmy w wyjątkowo dobrej formie emigracyjnej możemy pomaszerować po zielonych ścieżkach do nieopodal położonego (4 km). Maison-Laffite.

Naszego spaceru nie możemy jednak zbyt długo przeciągać, jeśli

chcemy zwiedzić interesujące muzea: Musée des Antiquités Nationales, Musée du Prieuré. To pierwsze jest bowiem otwarte do 17,15, a drugie do 18,30. Kończymy więc wycieczkę. Przyklejamy już oczy do ogromnej sylwetki zamku. Z lasu możemy wrócić pięknie położonym tarasem, z którego rozciąga się niebiesko-zielony widok na dolinę Sekwany i Paryż.

Zamek

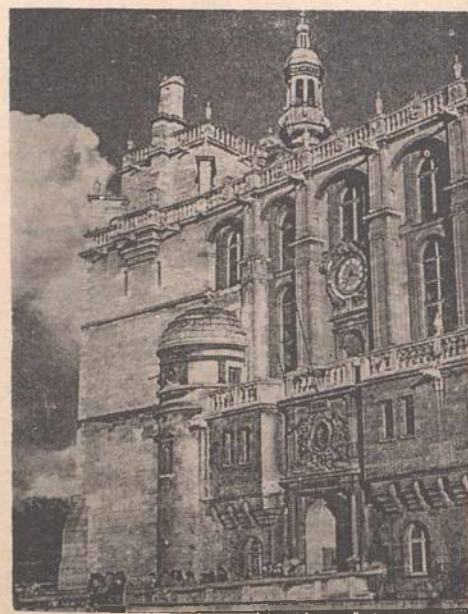
Saint-Germain-en-Laye przez 6 wieków było uprzywilejowanym miejscem pobytu królów Francji. Wszystko zaczęło się od XI wieku, kiedy to Robert Pobożny wzniósł w środku lasu klasztor pod wezwaniem Saint-Germain. Ludwik VI Gruby zbudował w dogodnym miejscu nad Sekwaną twierdzę (1126 rok). Odziedziczony zamek Ludwik Święty wzbogacił w 1238 roku o kaplicę. Kaplica, świetny przykład sztuki gotyckiej, zaprojektowana prawdopodobnie przez Piotra z Montreuil, była przez cały czas rezydowania królów, miejscem ważnych uroczystości religijnych. W niej zawarł małżeństwo w 1514 roku Franciszek I. Kaplica, w ciągu wieków zniszczona, została kompletnie odrestaurowana w 1900 roku i przekształcona na muzeum sztuki chrześcijańskiej. Obecnie znajduje się w niej część ekspozycji muzealnej obrazująca początki chrześcijaństwa we Francji.

Zamek był na zmianę przebudowywany i niszczony. To co zniszczyli Anglicy podczas Wojny Stuletniej zrekonstruował Karol V. W okresie Renesansu zamek gruntownie przebudował Franciszek I. W Saint-Germain-en-Laye urodził się w 1638 roku Ludwik XIV, spędził tu dzieciństwo, młodość i rezydował w zamku do 1682 roku, kiedy to dwór przeniósł do Wersalu. Był to okres rozkwitu życia kulturalnego: wystawiano na zamku spektakle, do których muzykę pisał Lulli, a intermedia — Molière. On sam był

jednym z ich autorów, podobnie jak Racine. Zamek przeżył jeszcze epizod wygnańczy — przebywał tu na wygnaniu Jakub II Stuart (jego mauzoleum znajduje się w kościele). Mieściła się tu również szkoła kawalerii i więzienie. W 1867 roku po restauracji, którą przeprowadził architekt Eugène Millet, Napoleon I przeznaczył pomieszczenia zamkowe na Muzeum Narodowych Starożytności.

W tym muzeum zgromadzone są zabytki archeologiczne z terytorium Francji, w których zawarta jest jej prehistoria: narzędzia epoki kamiennej, hełmy, biżuteria ery brązu, broń, miecze wieku żelaza. Dużo miejsca poświęca się Pikarolii — kołysce Francji — krainie skąd przyszli Frankowie pod dowództwem Clovisa, aby podbić Gallo-Romanów.

Jest już popołudnie, oglądamy szybko dziedziniec zamkowy i wychodzimy na zewnątrz. Przed nami kościół — czwarta klasycystyczna świątyni wzniesionej na tym miejscu przed wiekami. Obok kościoła znajduje się kilka stylowych pałaców z XVII i XVIII wieku. Odką



Zamach w Saint-Germain-en-Laye

królowie wyjechali z Saint-Germain-en-Laye, opuściły to miasteczko również armie i inne widzialne znaki władzy. Licznie natomiast przybyły muzy, zwłaszcza z gatunku melancholijnego. Tutaj urodził się Claude Debussy. Tutaj przybył w 1893 roku wybitny malarz Maurice Denis. Ten ostatni założył w Saint-Germain pracownię, która obecnie została przekształcona w Musée du Prieuré.

Musée du Prieuré

Trzeba iść około 20 minut od stacji RER-u, przejść kawał miasta, dojść do szpadzistych uliczek. Jed-

na z nich doprowadzi nas do muzeum. Maurice Denis zakupił w 1914 roku posiadłość, która miała już swoją historię. W 1678 roku faworyta Ludwika XIV markiza de Montespaу założyła tu szpital i przytułek dla biednych. Następnie „Prieuré” przechodziło z rąk do rąk, aby w końcu stać się azylem artystycznym dla malarzy związanych z impresjonizmem i symbolizmem, którzy nazwali się „Nabis” (prorocy). Członkowie grupy „Nabis”: Denis, Emile Bernard, Fille-gier, Ranson tworzyli również obrazy o tematyce religijnej — w

ich formie odbijał się styl epoki. Byli wielbicielami Baudelaire’a, Verlana’a, Debussiego. Kładli na płótnach czyste kolory, ulegali wpływow sztuki japońskiej i tworzyli dzieła, które dziś są korpusem zbiorów „Prieuré”. (Uwaga dla poszukiwaczy poloników: znajduje się tu obraz Władysława Słewińskiego z 1895 roku pt. „Mój pies”).

„Prieuré” to również kaplica, ogród, atelier, gwar obcojęzycznej mowy (zwłaszcza angielskiej), ale już jesteśmy zmęczeni. Wracamy do domu.

Barbara SOLA

Zaglądamy do księgarni

1 **Krzyż i kotwica**, Krystyna Jagiełło, Libella, Paryż, 1987, 65 F. Fenomen „Solidarności”, jej powstanie, wydarzenia 1970, rzeczywistość polska lat 1980—1981 widziana oczyma pracowników wielkich zakładów przemysłowych Gdańska (stocznia), szeregowych działaczy „Solidarności”. Żywy, autentyczny zapis ich przeżyć, przemyśleń.

2 **Zapomniane, nieuśmierzone**, Włodzimierz Odojewski, Biblioteka Archipelagu, Berlin, 1987, 78 F. Zbiór szkiców z podróży po Italii (Sycylia). Barwnie opisane losy znajdujących się tam Polaków, ich psychiki, przemian, nadziei i marzeń.

3 **Ludzie i idee**, Wiesław Strzałkowski, PFK, Londyn, 1987, 95 F. Wybór esejów zamieszczonych w czterech rozdziałach: „W kręgu Platona”, „Droga Myśli Polskiej”, „Twórcy i Dzieła”, „Wspomnienia i refleksje”, Historyczno-literackie ujęcie ewolucji, często skomplikowanej, myśli polskiej i europejskiej. Ukazanie trwałego związku tej pierwszej z tradycją i dorobkiem kultury europejskiej.

4 **Zagra-Lin**, Bernard Drzyzga, Caldera House Ltd, Londyn, 1986. Podtytuł: „Odwet — Sabotaż — Dywersja”. Historia powstałych w połowie 1942 roku oddziałów i formacji bojowych „Osa” — „Kosy”. Ich zadanie — działalność dywersyjno-sabotażowa na terenie Rzeszy. W tym celu stworzono specjalną komórkę „Zagra-Lin”.

Żmūt, Jarosław Marek Rymkiewicz, Instytut Literacki, Paryż, 1987, 110 F.

Zbiór „beładnie poplątanych” (żmūt) szkiców dotyczących o-

sób i miejsc na Litwie związanych z Adamem Mickiewiczem. Wiernie oddana atmosfera życia kulturalnego Litwy pierwszych lat XIX wieku.

6 **Polskie lamentacje**, ks. Jerzy Mirowski, Księża Jezuita, Londyn, 1987, 73 F.

Krótkie, piękne szkice dotyczące historii chrześcijaństwa i miejsca w nim Polski.

7 **Pielgrzym przed czasem Apokalipsy**, OPiM, Londyn, 1987, 52 F. Notatki z podróży do Izraela — Ziemi Świętej. Autor przemierza szlak Chrystusa: Nazaret, Galilea, Jerozolima.

8 **Zeszyty Literackie** nr 18, Paryż,

wiosna 1987, 47 F.

W numerze między innymi: „Śmiech Boga” Milana Kundery, przemówienie wygłoszone z okazji przyznania mu nagrody literackiej miasta Jerozolimy w 1985 r., „Aleksander Wat — krajo-braz poezji”, Wojciecha Karpińskiego, szkic dotyczący jego twórczości, „Zdrada” Adama Zagajewskiego opowiadanie o codziennych ludzkich reakcjach i zachowaniach w latach pięćdziesiątych.

9 **Kultura** nr 4, Paryż, kwiecień 1987, 41 F.

W numerze między innymi: rewelacyjny wywiad z płk. R.J. Kuklińskim zatytułowany „Wojna z narodem widziana od środka”, „Korespondencja z Rzymu” Dominika Morawskiego.

S. C.

APEL

Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji, działające już od roku 1841, pod różnymi nazwami posiada zawsze ten sam cel — opiekę nad polskimi grobami historycznymi we Francji.

Na cmentarzach paryskich (Montmartre, Père Lachaise, Montparnasse podparyskich (Montmorency, Chantilly, St. Germain en Laye) i wielu innych znajdują się groby wybitnych emigrantów — żołnierzy, uczonych, polityków czy artystów. Są to na ogół zabytki ponad stuletnie i obecnie wymagają koniecznych odnowień i kosztownych napraw. A na to są potrzebne fundusze.

Zwracamy się więc z gorącym apelem do wszystkich Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia, często potomków zasłużonych emigrantów z okresu powstań i walk z zaborcami o wolną Polskę, by

wsparli finansowo nasze Towarzystwo.

Towarzystwo nasze stara się również rejestrować i restaurować wszystkie pamiątki polskie, które znajdują się na terenie Francji. Dlatego prosimy o przekazywanie nam wiadomości o ewentualnie odkrytych polskich zabytkach i pamiątkach.

Serdecznie dziękujemy za pomoc.

Datki można przekazywać bezpośrednio na konto pocztowe Towarzystwa:

„Société pour la Protection des Souvenirs et Tombeaux Historiques Polonais en France” — CCP PARIS N. 13.775.31 X lub czekiem bankowym wystawionym na Towarzystwo (jak wyżej) na adres skarbnika:

Madame Krystyna CHODKIEWICZ — 41, rue Censier — 75005 PARIS.

Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji — 6, quai d’Orléans — 75004 PARIS.

PROGRAM WIZYTY JANA PAWŁA II w POLSCE

Na zaproszenie najwyższych Władz Państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Episkopatu Polski w dniach od 8 do 14 czerwca 1987 r. przebywać będzie w Polsce Ojciec Święty Jan Paweł II. Jego trzecia pielgrzymka do Ojczyстого Kraju związana jest z II Krajowym Kongresem Eucharystycznym.

Program pielgrzymki Ojca Świętego obejmujący akty publiczne jest następujący :

1. PONIEDZIAŁEK, 8 CZERWCA

O godz. 10,45 Ojciec Święty wraz z towarzyszącymi mu osobami przyleci samolotem włoskich linii lotniczych „ALITALIA” do Warszawy na wojskowe lotnisko Okęcie.

Na lotnisku Ojciec Święty zostanie powitany przez przedstawicieli najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z Przewodniczącym Rady Państwa, gen. armii Wojciechem Jaruzelskim oraz przez Księży Biskupów z Prymasem Polski kard. Józefem Glempem.

Następnie Ojciec Święty specjalnym samochodem przybędzie do Bazyliki Archikatedralnej pw. św. Jana Chrzciciela i spotka się z zakonnicami klauzurowymi, wygłaszając do nich przemówienie, a także pomodli się przy grobie śp. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego.

Z katedry Ojciec Święty uda się do rezydencji Arcybiskupów Warszawskich na spotkanie ekumeniczne.

O godz. 15,30 Ojciec Święty uda się do Zamku Królewskiego, gdzie spotka się z Przewodniczącym Rady Państwa gen. armii Wojciechem Jaruzelskim i z przedstawicielami władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; następnie zwiedzi Zamek.

O godz. 18,15 w kościele pw. Wszystkich Świętych Ojciec Święty odprawi Mszę św. na otwarcie II Krajowego Kongresu Eucharystycznego i wygłosi homilię.

2. WTOREK, 9 CZERWCA

O godz. 9,30 Ojciec Święty przybędzie na Majdanek do Mauzoleum b. obozu koncentracyjnego i odmówi tam modlitwę za pomordowanych oraz złoży kwiaty.

O godz. 10,15 Ojciec Święty spotka się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim z przedstawicielami świata nauki, do których wygłosi przemówienie, po czym na dziedzińcu nastąpi liturgia Słowa Bożego i spotkanie z pracownikami i studentami KUL-u.

O godz. 16,00 w dzielnicy „Czubry” Ojciec Święty odprawi Mszę świętą, w czasie której udzieli święceń kapłańskich. Po Mszy św. Ojciec Święty odleci do Tarnowa.

3. ŚRODA, 10 CZERWCA

O godz. 9,00 Ojciec Święty odprawi na Osiedlu „Jas II” Mszę świętą połączoną z beatyfikacją s. b. Karoliny Kózkówny i wygłosi homilię.

O godz. 14,45 Ojciec Święty będzie przewodniczył na placu przykatedralnym Nieszporom o Najświętszym Sakramencie z udziałem kapłanów i zakonnic, podczas których wygłosi Słowo Boże; następnie uda się do Krakowa.

O godz. 17,15 Ojciec Święty przybędzie na Błonia Krakowskie; uczestniczyć tam będzie w liturgii Słowa Bożego i spotka się z wiernymi archidiecezji krakowskiej, do których wygłosi słowa pozdrowienia. Później przejedzie do Katedry na Wawelu, gdzie o godz. 18,30 odprawi Mszę św., w czasie której wygłosi homilię.

4. CZWARTEK, 11 CZERWCA

W godzinach rannych Ojciec Święty opuści Kraków odlatując z lotniska Balice do Szczecina.

O godz. 11,00 Ojciec Święty odprawi na placu „Jasne Błonia” Mszę św., podczas której wygłosi homilię. W czasie Mszy św. nastąpi odnowienie przyrzeczeń małżeńskich i koronacja figury Matki Boskiej Fatimskiej.

O godz. 13,45 odbędzie się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego w nowym budynku Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie.

O godz. 16,15 Ojciec Święty spotka się w katedrze pw. św. Jakuba z seminarzystami i wygłosi do nich okolicznościowe przemówienie. Uczestniczyć będą także w tym spotkaniu kapłani i zakonnic. Następnie Ojciec Święty odjedzie na lotnisko Dąbie, skąd odleci do Gdyni.

O godz. 19,30 Ojciec Święty przybędzie na Skwer Kościuszki w Gdyni, na którym spotka się z ludźmi morza i podczas liturgii Słowa Bożego wygłosi okolicznościowe przemówienie, po czym statkiem odpłynie do Sopotu, skąd uda się do rezydencji Biskupa Gdańskiego w Oliwie.

5. PIĄTEK, 12 CZERWCA

O godz. 9,00 Ojciec Święty przybędzie na Westerplatte, gdzie będzie przewodniczył liturgii Słowa

Bożego i spotka się z młodzieżą, do której wygłosi okolicznościowe przemówienie. Po spotkaniu przeplynie statkiem do Zielonej Bramy w Gdańsku, skąd przejedzie ulicami Starego Miasta do Bazyliki Mariackiej.

O godz. 11,15 w Bazylice Mariackiej Ojciec Święty spotka się z chorymi, podczas liturgii Słowa Bożego przemówienie i udzieli Sakramentu Chorych.

O godz. 15,30 w dzielnicy „Zaspa” Ojciec Święty odprawi Mszę św. i wygłosi podczas niej homilię, a następnie odleci na lotnisko Rębiechowo, by udać się samolotem do Częstochowy.

Po przybyciu do Częstochowy Ojciec Święty przejedzie Aleją Najświętszej Maryi Panny na Jasną Górę.

O godz. 21,00 Ojciec Święty odmówi razem z wiernymi na Wałach Apel Jasnogórski.

6. SOBOTA, 13 CZERWCA

O godz. 7,00 Ojciec Święty odprawi Mszę św. w Kaplicy Matki Boskiej Jasnogórskiej i wygłosi homilię, po czym nastąpi odlot do Łodzi.

O godz. 10,35 na lotnisku Aeroklubu Łódzkiego Ojciec Święty odprawi Mszę św. z homilią. W czasie Mszy św. grupa dzieci przystąpi do Pierwszej Komunii Św.

O godz. 16,00 Ojciec Święty nawiedzi katedrę łódzką.

O godz. 16,45 spotka się z włókniankami Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex” i wygłosi do nich okolicznościowe przemówienie. Po spotkaniu nastąpi odlot do Warszawy.

O godz. 19,30 w kościele pw. Świętego Krzyża Ojciec Święty spotka się z przedstawicielami środowisk twórczych; po liturgii, Słowa Bożego wygłosi do nich okolicznościowe przemówienie.

7. NIEDZIELA, 14 CZERWCA

O godz. 10,00 na Placu Defilad Ojciec Święty odprawi Mszę św. z homilią na zakończenie II Krajowego Kongresu Eucharystycznego, połączoną z beatyfikacją s. b. biskupa Michała Kozala. Po Mszy św. odmówi modlitwę Anioł Pański, a następnie poprowadzi procesję eucharystyczną od ołtarza uroczystości do Placu Zamkowego, skąd udzieli błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem całej Ojczyźnie.

O godz. 15,00 w siedzibie Sekre-

(Dokończenie na str. 12)

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 8, 5-8 14-17

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Filip przybył do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. Tłumy słuchały z uwagą i skupieniem słów Filipa, ponieważ widziały znaki, które czynił. Z wielu bowiem opętanych wychodziły z wielkim krzykiem duchy nieczyste, wielu też sparaliżowanych i chromych zostało uzdrowionych. Wielka radość zapanała w tym mieście.

Kiedy apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc apostołowie wkładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego.

DRUGIE CZYTANIE

P 3, 15-18

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła.

Najdrożsi :

Pana Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest.

A z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydenia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają. Lepiej bowiem, jeżeli taka wola Boża, cierpieć dobrze czyniąc, aniżeli czyniąc źle.

Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprowadzie na ciebie, ale powołany do życia Duchem.

EWANGELIA

J 14, 15-21

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus powiedział do swoich uczniów :

„Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocięzyciela da wam, aby z wami był na zawsze, Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie.

Nie zostawię was sierotami : Przyjdę do was. Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie oglądał. Ale wy Mnie widzicie, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was.

Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie”.

OBRONA NASZEJ NADZIEI

„Pana Chrystusa miejcie zawsze w sercach waszych i bądźcie gotowi do obrony wobec każdego, kto się od was domaga świadectwa tej nadziei, która w was jest”.

W tych słowach św. Piotra zamknięty jest jakby najkrótszy szkic sytuacji, w której znaleźli się apostołowie i pierwsi ich uczniowie wobec świata. Słowa te wskazują, że stawiał ich Chrystus w takim punkcie, który będzie pod nieustannym naporem, będzie nieustannie pod ostrzałem wątpliwości i zakwestionowania, a w żadnym wypadku nie będzie to punkt spokoju i ciszy.

Apostołowie posiadają — jak wynika ze słów św. Piotra — świadomość podwójnego zadania. Pierwsze zadanie to mieć Chrystusa w sercu. Jest to swoisty postulat wierności wewnętrznej, konsekwencja nowego przymierza w krwi Chrystusowej. Jest to dziedzina intymnego obcowania człowieka z Chrystusem, do którego człowiek został wezwany wyraźnymi słowami : wy jesteście przyjaciółmi moimi. Dziedzina przyjaźni i przymierza, z których bierze początek i siłę ten drugi obowiązek, który odczytali uczniowie ze słów Chrystusa, a które przekazał nam św. Piotr w swym li-

ście. Ten drugi postulat kieruje świadomość uczniów Chrystusa na zewnątrz — ku innym ludziom : „Bądźcie zawsze gotowi do obrony waszej nadziei, którą macie w Jezusie Chrystusie”.

To drugie zadanie w naszych warunkach trudnego dialogu ze współczesnością kojarzy się nam przede wszystkim z dyskusją, z szermierką słowną, wymagającą celności słowa, trafności argumentacji, umiejętności intelektualnego uzasadnienia naszej postawy nadziei i wiary, naszych postaw moralnych, tym bardziej, że czujemy się ustawicznie na nieco spalonej pozycji.

W zasadzie jest dużo słuszności w tym stanowisku, że uczeń Chrystusa powinien umieć się wytłumaczyć przed światem, dlaczego wierzy, dlaczego tak a nie inaczej myśli, dlaczego tak a nie inaczej postępuje. To jednak nie oznacza, że obrona naszej nadziei, o której mówi św. Piotr, polega na odpowiadaniu na wszystkie zarzuty, z jakimi możemy się spotkać. Żywa i mocna wiara nie polega na tym, że wszystkie zarzuty i wątpliwości zostały rozwiązane i nie pozostał żaden cień wątpliwości. Taki stan rzeczy jest na etapie doczesnym nieosiągalny. Prawda jest jedna, ale możliwości

jej zakwestionowania są niezliczone. Dziś nie można nawet przewidzieć w przybliżeniu, jakie zarzuty mogą się narodzić w świadomości współczesnych ludzi. Tym bardziej nie można przewidzieć motywów, z jakich one mogą wyrastać. Czy są fikcyjne, czy rzeczywiste, kryjące poza sobą inne cele niż szukanie prawdy. Przecież nawet ludzie szczerze wierzący zaczęli już w obrębie Kościoła mówić o prawdach ewangelicznych takim językiem i używać takich pojęć, że przeciętny wierzący człowiek czy przeciętny duszpasterz nie jest nieraz zdolny uchwycić w pełni sensu i znaczenia, jakie te pojęcia niosą.

Na nasze szczęście wymagana przez św. Piotra obrona naszej nadziei nie jest wyłącznie i przede wszystkim intelektualna. Jest to obrona polegająca w głównej mierze na samym życiu chrześcijańskim — na życiu ewangelicznym według przykazań Jezusa Chrystusa. Jeżeli to życie będzie prezentować na codzień braciom i siostrom autentyczne wartości ludzkie i ewangeliczne, to na dłuższym dystansie czasu mamy możliwość zamknąć usta wszystkim „autorytetom”. Autorytety stają bezsilne wobec życia. Taka właśnie obrona przez życie ewangeliczne posiada dzisiaj niezaprzeczalną wymogę i jest Kościo-

(Dokończenie na str. 12)

UWAGA NA MAŁYCH ZŁODZIEJASZKÓW

W Rzymie nauczyłem się wystrzeżać ich jak ognia. Teraz można ich spotkać także w Paryżu. Gromady małych brudnych cygańskich dzieci, operują głównie w rejonie dworca Roma Termini. Cała chmara obsiadła także schody pobliskiej bazyliki Santa Maria Maggiore. Ich technika złodziejska zwana jest metodą na tekturkę. Kiedy biedny turysta zobaczysz, że zbliża się do ciebie mały obszarpaniec z tekturką

(Dokończenie ze str. 2)

Piękno tego miejsca obezwładnia. Potężne stare drzewa, szara zieleni cedrów, i ciemne plamy świerków stanowią znakomite uzupełnienie do bieli ścian rozciągniętego w poziomie domu. Obsypane kwiatem bladioróżowym, ogromne magnolie dopełniają obrazu i wszystko to sprawia, że niemiejemy z zachwytem. Przed bramą wysypują się gospodnie tego miejsca — siostry nazaretanki, jest ich zaledwie cztery. Później — gdy gości będzie tu mnóstwo — nie przestają się dziwić, jak dają radę utrzymać w nieskazitelnej czystości parędziesiąt pokoi, przygotowywać posiłki i jeszcze znaleźć moment by z każdym zamienić parę słów. Siostra dyrektorka mówi wszystkimi chyba językami europejskimi; podaje do stołu, ustala menu, prowadzi administrację i nie wiezieć kiedy sypia, bo o północy spotkać ją można w kaplicy. Młodzieńka, radosna S. Klaudia zdobywa serca dzieci; skupiona S. Janisława tęskni za Polską, a wiekowa pochyłona siostra prowadząca kuchnię, krząta się zapobiegliwie będąc uosobieniem wszystkich babć świata. Odnosi się wrażenie, że harmonia panuje tu w naturze, w materii i w sercach ludzkich. Wszystko oparte na zaufaniu. Książki stoją w bibliotece, kto chce ten pożyczka, potem oddaje bez przypominania i rewersów. W małym kiosku wybrać można kartki pocztowe i różańce, taniej tu niż w Lourdes i nie nagabują nahałni sprzedawcy. Na stole w kąciku jadalni stoi wino i piwo — do posiłków serwuje się tylko wodę — i kto ma ochotę, ten zostawia w miseczce należność.

Gdyby tylko udało się zachować na zawsze obyczaje tego cudownego domu. Człowiek czuje się u siebie, a może i lepiej, otoczony dyskretną opieką i cichą sympatią. Nic dziwnego, że miejsce to zyskało już sobie wiernych przyjaciół, gości, powracających tu często i z radością, żeby odpocząć i żeby się modlić.

Liliana BATKO

w rękę, nie czekaj, uciekaj! Tekturka służy do odwrócenia uwagi. Podchodząc do ciebie przykłada ją jak najbliżej, aby drugą ręką pod spodem sięgnąć do twojej kieszeni. Często też tę drugą fazę operacji wykonuje inny mały obdartus. Krzyki i lamenty rozlegające się co chwilę w Rzymie, nie zdają się na nic. W powietrzu śmigają pięty małych złodziejaszków, pierchających na wszystkie strony. Jeden z nich unosi łup. Często rozumiejąc po polsku, jako że pochodzą ze słowiańskiej Jugosławii. Policja nie bardzo może sobie z nimi poradzić. Nie posiadają żadnych dokumentów, zawsze podają inne nazwisko, a wiek zawsze jest niższy od ustawowej granicy karalności małych. Grasuują również we Francji. Co roku policja zatrzymuje około 150 do 200 małych kieszonkoczków. Można ich jedynie rozpo-

(Dokończenie ze str. 11)

łowi najbardziej potrzebna, słowa bowiem będą wygłaszane i zapomniane; najmądrzejsze teorie będą obalane, a odkrycia i ich interpretacje będą kwestionowane; naukowe publikacje zostaną po pewnym czasie pozostawione w spokoju na bibliotecnej półce, bo ludzie napiszą inne, mądrzejsze i bardziej nowoczesne. Jedynie życie zostanie zawsze na placu — tylko życie. Naukowa mądrość będzie zawsze krążyła po dość odległej orbicie, tam natomiast, gdzie się człowiek na żywo, na gorąco, co dzień, co godzina spotyka z drugim człowiekiem — liczyć się będzie zawsze to samo, to znaczy dobroć i miłość, życzliwość i cierpliwość, uczynność i przebaczenie.

Dlatego jakkolwiek nigdy nie można lekceważyć świadectwa słów, jakkolwiek nie trzeba odrzucać siły argumentów, również i tych najbardziej wyspecjalizowanych i subtelnych w swej naukowości, to jednak pierwszeństwo zawsze będzie miało życie.

O. PAWEŁ

(Dokończenie ze str. 10)

tariatu Episkopatu Polski Ojciec Święty spotka się z biskupami polskimi.

O godz. 16,30 Ojciec Święty odjedzie na wojskowe lotnisko Okęcie, gdzie **o godz. 17,15** odbędzie się ceremonia pożegnania.

O godz. 18,00 Ojciec Święty odleci samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” do Rzymu.

Warszawa, 15 kwietnia 1987 r.

Centrum Prasowe
Trzecia wizyta Papieża

nać po odciskach palców. Śledzenie daje niewielkie rezultaty. Bardzo łatwo potrafią wywieźć w pole tajniaków, a gdy nawet uda się ustalić miejsce pobytu ich grupy, nazajutrz wszyscy znikają bez śladu. Niektóre z tych dzieci są zmuszane do kradzieży przez swoich rodziców, większość jednak to „małolaty” specjalnie przeszkolone w tym zawodzie, sprowadzane masowo z Jugosławii. Istnieje cały przemysł polegający na przewożeniu dzieci, które często pochodzą z licznych rodzin powierzone są „na praktykę” przez rodziców. Zaraz po przekroczeniu granicy włoskiej niszczy się ich dokumenty i dostarcza 8, 9 latka do złodziejskich obozów szkoleniowych pod Mediolanem i pod Rzymem. Tam też przechodzą niewidzialną treseturę, aby następnie już jako fachowa siła znaleźć się w wielkich miastach włoskich czy francuskich.

Sytuacja stała się już na tyle poważna, że zwołano międzynarodową radę wyższych funkcjonariuszy policyjnych w Belgradzie, jako że tamtejsza policja trzyma klucz do całej sprawy. Ze strony francuskiej uczestniczył w konferencji minister Pandraud, który nazajutrz po swojej nominacji na stanowisko człowieka odpowiedzialnego za bezpieczeństwo przyrzekł zająć się sprawą jugosłowiańskich dzieci. Pomocy udziela również Interpol. Podjęto rozmowy na szczeblu dyplomatycznym z Jugosławią, która też jest zainteresowana w zwalczaniu tego zjawiska, szkodzącego reputacji kraju. Cierpi na tym również większość społeczności cygańskiej, którą automatycznie utożsamia się z tym najbardziej rzucającym się w oczy elementem wędrujących taborów.

Póki co jednak radzę przechodzić na drugą stronę ulicy widząc zbliżającego się umorusanego malca z tekturką, czy gazetą w ręce.

Bogusław SONIK

GŁOS KATOLICKI
Redakcja, administracja, prenumerata:
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS — Tel. : 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:
Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:
Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:
Br. Wł. SZYNAKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

FUNDUSZ POMOC CHORYM W POLSCE

27, rue dr Potain, 75019 PARIS.

• Czeki wystawiać na konto: SOS COORDINATION POLOGNE lub CCP 1336936 X PARIS

Paryż, kwiecień 1987 rok.

DRODZY PRZYJACIELE !

W 1985 roku powstał w Paryżu FUNDUSZ SOS POMOC CHORYM W POLSCE. W ciągu niespełna dwóch lat z opieki medycznej Funduszu skorzystało prawie sto osób. Kilkaset tysięcy franków wydatkowanych w tym okresie na leczenie chorych i tak było kroplą w morzu potrzeb. Wielu chorym musieliśmy odmawiać, często tym najbardziej - na choroby nowotworowe, ciężkie schorzenia nerek. Ich leczenie na Zachodzie przerastałoby możliwości Funduszu.

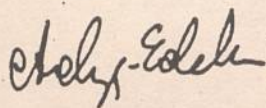
W sprawie, która do nas napłynęła ostatnio, nie możemy powiedzieć nie: pięcioletni chłopiec z Gdańska ze złośliwym nowotworem szyi. Jego leczenie będzie kosztować wiele, być może więcej niż mamy. Ale nie możemy odmówić, gdyż według opinii specjalistów ten chłopiec ma szansę być wyleczonym!
M u s i m y m u p o m ó c !

Zwracamy się do was z apelem abyście wy pomogli nam. Każdy gest, każda ofiara ma wartość ludzkiego życia, ma wartość życia tego małego chłopca.

Ofiary prosimy przesyłać na adres: FUNDUSZ SOS POMOC CHORYM W POLSCE

27, rue docteur Potain, 75019 Paris

Za FUNDUSZ SOS:



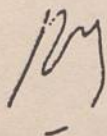
dr Alina Margolis-Edelman
Konsultant medyczny



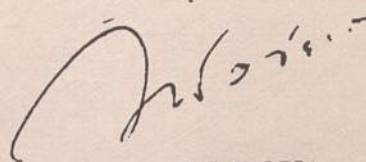
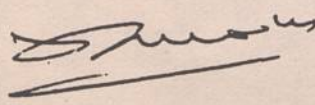
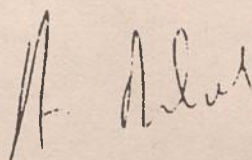
ksiądz Eugeniusz Plater
Dyrektor Biura Koordynacyjnego
z Komisją Charytatywną Episkopatu Polski

Incjatywę tę popierają:

Dr Rony Brauman *Président des Médecins Sans Frontières,*
Prof. Alain Deloche *Président des Médecins Du Monde*
Prof. Henri Lestradet *Président de l'Aide aux Jeunes Diabétiques.*



R. BRAUMAN



LECH WAŁESA

FUNDUSZ SOS POMOC CHORYM W POLSCE

został utworzony w Paryżu z inicjatywy lekarzy działających w porozumieniu z Biurem Koordynacyjnym z Komisją Charytatywną Episkopatu Polski
(Association Loi 1901)